

Zeus, Będziemy dziećmi

ZWROTKA 1:

To idzie do wszystkich ziomków, co noszą już długie spodnie,
piją tę goudę co piątek i chcą wyglądać groźnie.
Blizny na głowach, złamane nosy, braki w uzębieniu,
Błysłk w oczach, spliffy w dłoniach, wyroki w zawieszeniu.
To idzie do wszystkich dziewczyn, co noszą wysokie szpilki
bub kicksy i w jeansy wsuwają swoje okrągłe tyłk.
Minispódniczki, szminki, tusze do rzęs i cienie,
zniżki, butiki, aerobiki bijatyki przy przecenie.
To idzie do wszystkich zarobionych jap - yuppies,
co wsiadają w porsche kiedy po robocie śmigają na klawisz.
Zegarki za parę koła, garniaki bardziej pokaźnie.
Każda karta złota, loga nawet na ...taśmie.
To idzie do wszystkich dumnych business women (łoman? łomen? łymyn?).
Do góry broda bo wokoło woda i aligatory swimmin'.
Nowa garsonka, nowy garson w nowej garsonierze.
Na szyi to kolia czy garota? Nawet powietrze się nie nabierze.

REFREN:

Nieważne jaki bój toczymy ze światem.
Nieważne ile zbrój wkładamy przy tym i masek.
Jakimi tu czyni nas każda z ról i przypiętych łatek.
Będziemy zawsze dziećmi naszych ojców i matek.

ZWROTKA 2:

To idzie do wszystkich przedstawicieli co nadużywają władzy.
Na nic odznaki i krawaty - pod koniec i tak jesteśmy nadzy.
Sznur ochroniarzy dookoła koła dygnitarzy dookoła koryta.
Każdy się patrzy spod byka. Viva la corrida!
To idzie do wszystkich celebrytów dla których spełnieniem snów
jest foto na tle logotypów i podziw u widzów.
Pare szwów tu, pare szwów tam. "Pare".
Chirurg milczy jak grób, ale kto przymknie oko sam puści parę.
To idzie do wszystkich twórców... Wróć! AR-TYS-TOW,
co żyją pod wpływem impulsu, gdzieś na skraju krainy zmysłów
z dała od śmiertelników, gdzie wszystko jest tak ulotne
...ale jak śmierdzi w kiblu to i z krainy ten smok nie rusza o krok się.
STÓJ... przy oknie.

REFREN:

Nieważne jaki bój toczymy ze światem.
Nieważne ile zbrój wkładamy przy tym i masek.
Jakimi tu czyni nas każda z ról i przypiętych łatek.
Będziemy zawsze dziećmi naszych ojców i matek.

ZWROTKA 3:

To idzie do mnie. To idzie do mnie.
To idzie do mnie i Ciebie.
Od urodzenia co krok, co dziennie mamy tu mniej siebie.
Co doświadczenie, wkładamy na siebie kolejną warstwę, maskę
tarczę, plaster, nie da się być przecież dzieckiem zawsze.
Mam rację? uciekamy od tego co w nas naturalne, szczere
łamani fałszem, krytykanctwem, nawet własnym sumieniem.
Strusi łeb chowamy w ziemi - pseudo bezpieczni, kopujemy pod sobą dołki.
W obliczu śmierci i tak będziemy bezbronni jak noworodki.

REFREN (x2):

Nieważne jaki bój toczymy ze światem.
Nieważne ile zbrój wkładamy przy tym i masek.
Jakimi tu czyni nas każda z ról i przypiętych łątek.
Będziemy zawsze dziećmi naszych ojców i matek.